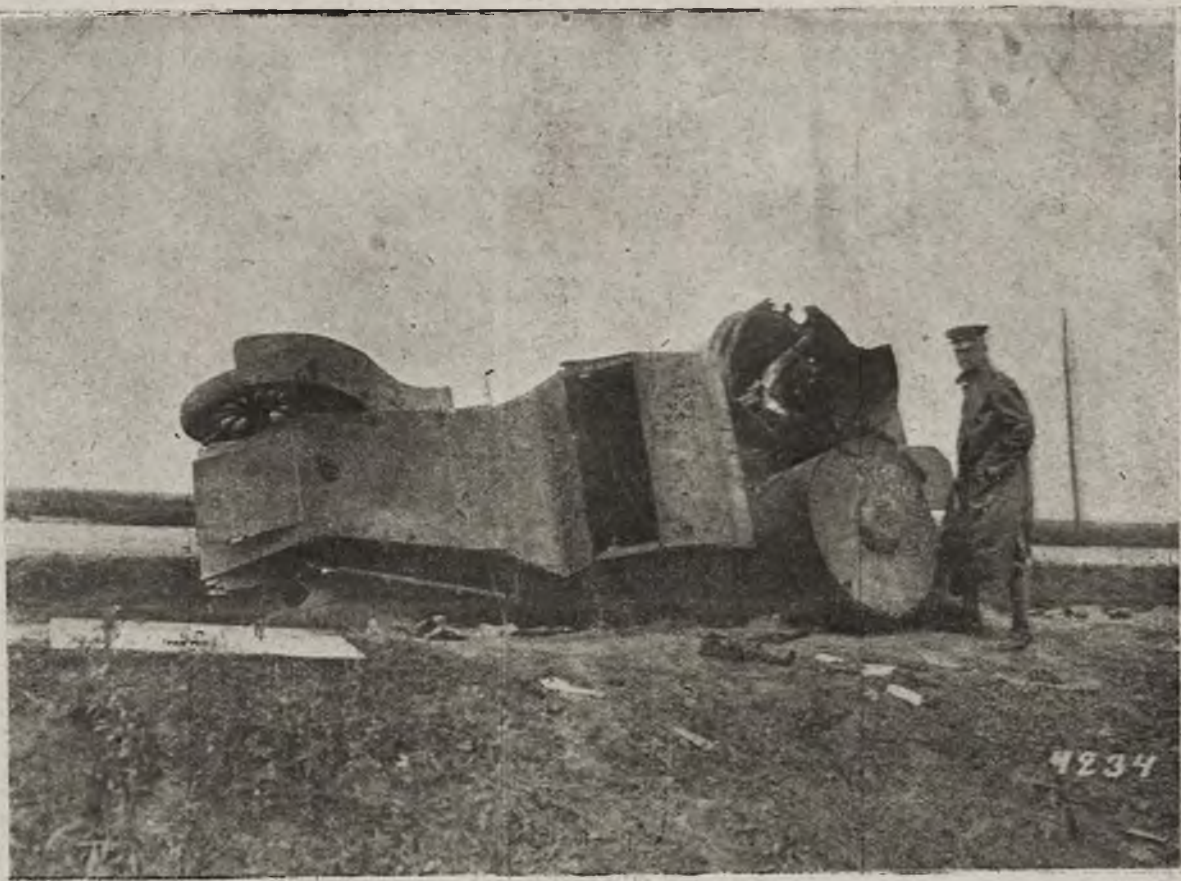


mieszkalnym i wojskowa stajnia dla chorych koni. Zgorzał także dworzec kolejowy, magazyny i inne budynki na stacji.

Z innych miast, oswobodzonych obecnie z inwazyi rosyjskiej, bardziej jeszcze ucierpiał Zborów, który przedstawia dziś obraz kompletnego zniszczenia i ruiny. Gdy w jesieni ubiegłego roku wojska austro-węgierskie cofnęły się na linię Meteniów—Zarudzie, pozostał Zborów w obrębie ognia armatniego. Linia bojowa ciągnęła się w oddaleniu czterech kilometrów od miasta, stanowiska rosyjskie opierały się na północ od szosy tarnopolskiej o Złotą Górę, na południe o wzgórza nad Presowcami. — Z poprzedniej inwazyi Zborów wyszedł zupełnie cało; wojska austriackie, opuszczając miasto, zostawiły je nietknięte, jednak jedenastomiesięczny pobyt wojsk rosyjskich, bezpośrednia bliskość frontu, bez władz, a przede wszystkim opuszczenie miasteczka przez ludność — wszystko to przyczyniło się do zupełnej ruiny. Ostały się tylko domki chłopskie na przedmieściach, zaś w mieście szkoła im. bar. Hirscha, rzeźnia i około sześć domów, na których wprawdzie dachy stoją, jednak tak zniszczone, że trudno je będzie naprawić. Sokół, apteka, starostwo, sąd, obie plebanie i wszystkie domy wzdłuż gościńca tarnopolskiego dziś tylko rozwalonymi murami sterczą.

Zniszczenia dokonał nie ogień i kule, ale ręka złoactwa rosyjskiego, które drzewo z budynków rozbierało na opał, zaś blachę i żelazno wywoziło na sprzedaż do Tarnopola i dalej. Ludność miasta zmalała do kilkudziesięciu rodzin chłopskich, z inteligencji nikt nie został, zaś z żydów, kilka najbiedniejszych rodzin. Reszta wyemigrowała do Tar-



Śladem odwrotu Rosyan: Strzaskany pociskami armatnimi rosyjski automobil pancerny na drodze pod Tarnopolem. (Fot. Buła).



Kadry armii polskiej: Cwiczenia gimnastyczne piechoty w Zambrowie

nopola, gdyż tu zawsze była bezpieczniejsza i pewniejsza życia i mienia.

Kościół i cerkiew pozostały całe, lecz i one ucierpiały od kul rosyjskich przy odwrocie wojsk w r. 1916.



Śladem odwrotu Rosyan: Rosyjski pociąg z amunicją, wysadzony w powietrze pod Kozową przez niemiecką artylerię. (Fot. Buła).

Nie ocalało jednak przedmieście Kuklińce po drugiej stronie Strypy, gdyż i tu spaliło się kilkadziesiąt domów i budynków gospodarskich. Znajdujące się na terytorium tej gminy koszary wojskowe uległy podobnemu losowi, jak budynki w Zborowie. Rozebrano je tak, że z budynków tych, będących własnością miasta Zborowa, pozostały tylko na wpół rozwalone ściany.

Przyjaciele Polski na Węgrzech.

Sprawa polska znalazła gorących rzeczników na Węgrzech. Akcja komitatów za wskrzeszeniem niepodległej Polski, liczne przyjazne dla nas głosy, odzywające się w Sejmie węgierskim, były wyrazem tej stałej sympatii, jaka łączyła oba narody.

Obecnie dla kultywowania tego sojuszu polsko-węgierskiego, z inicjatywy krajowego Związku katolików węgierskich oraz węgierskiej Delegacji N. K. N. powstał w Budapeszcie „Węgierski Związek Przyjaciół Polski“, który zajął teraz miejsce istniejącego dotąd, acz w skromnych rozmiarach, Klubu polsko-węgierskiego.

Zadaniem Związku jest podtrzymywanie i rozwijanie stosunków Węgier z Polską na polu gospodarczym i intelektualnym, a w razie potrzeby i politycznym; w tym celu stworzono specjalne sekcje. Powstała też osobna sekcja młodzieży. Do związku przystąpił szereg wybitnych osobistości węgierskiego świata politycznego i naukowego.

Ze strony polskiej przybyli na otwarcie: hr. Adam Ronikier z Warszawy imieniem Centrum. Delegowany przez Radę Stanu p. Ludwik Górski skutkiem przesunięcia terminu uroczystości przybyć